

Opeth - Sorceress (2016)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 09 Październik 2018 14:14 -

Opeth - Sorceress (2016)



1 *Persephone* 1:51 2 *Sorceress* 5:49 3 *The Wilde Flowers* 6:49 4 *Will O The Wisp* 5:07 5 *Chrysalis* 7:16 6 *Sorceress 2* 3:49 7 *The Seventh Sojourn* 5:29 8 *Strange Brew* 8:44 9 *A Fleeting Glance* 5:06 10 *Era* 5:41 11 *Persephone (Slight Return)* 0:54 12 *The Ward* 3:13 13 *Spring MCMLXXIV* 6:11 14 *Cusp Of Eternity (Live)* 5:44 15 *The Drapery Falls (Live)* 10:23 16 *Voice Of Treason (Live)* 8:10 Fredrik Åkesson - Electric Guitar, Acoustic Guitar, Backing Vocals Mikael Åkerfeldt - Lead Vocals, Backing Vocals, Electric Guitar, Acoustic Guitar Martin Axenrot - Drums, Percussion Joakim Svalberg - Organ [Hammond C-3], Mellotron, Electric Piano [Fender Rhodes 88], Harpsichord, Grand Piano, Organ [Moog], Percussion, Backing Vocals Martin Mendez - Bass Guitar

When Opeth released *Heritage* in 2011, they had completed the transformation from their death metal origins through progressive death metal in the early 2000s, to full-on prog rock that celebrated their love of Camel, Jethro Tull, ELP, and more. 2014's excellent *Pale Communion* furthered those notions as frontman and songwriter Mikael Åkerfeldt's own vision began to emerge. *Sorceress* is the third installment in this phase of the band's career, and while considerably different and more exploratory than its precursors, it also references Opeth's earlier efforts like *Ghost Reveries* and *Blackwater Park*, but goes further than either in its diversity.

Uncharacteristically, Åkerfeldt wrote the album quickly. He enlisted Tom Dalgety as co-producer (who also engineered and mixed) and Opeth recorded it in twelve days at Rockfield Studios in Wales. *Sorceress* is a madly assorted mixed bag. Åkerfeldt's inspirations this time out may still recall prog sources, but there are heavier ones, too: Black Sabbath and the Ritchie Blackmore/Jon Lord-era of Deep Purple. Opener "Persephone" has a brief nylon-string guitar sketch in waltz time that could have come from folk music antiquity. It gives way to the title track and first single. Joakim Svalberg's knotty organ riff dominates the opening moment before a crushing syncopated guitar riff joins in. This track somewhat recalls the *Pale Communion* sessions but is far more unhinged. The Geezer Butler-esque bassline and explosive kick drums

Opeth - Sorceress (2016)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 09 Październik 2018 14:14 -

make it the most accessible thing here -- its instrumental section keeps it firmly in prog terrain, however. "The Wilde Flowers" is a truly wild melange of musical styles. It's simultaneously heavy, hard, and spacy, with B-3, bluesy and squalling metal guitar breaks, and chorale vocals that drift in the center, weighting it as a solidly prog track. The bludgeoning guitar riff, up-mixed, swinging drums, and punishing bassline in "Chrysalis" make it a highlight; it shines with Åkerfeldt's finest vocal performance on the album (he can be notoriously lazy). There are lovely acoustic tracks here, too, such as "Will O' the Wisp," which exists in the space between Pentangle's Basket of Light and Led Zeppelin III. "The Seventh Sojourn" melds East Indian drone with North African modalism and exotic hand percussion; strings and keyboards eclipse an oud-like guitar line. It eventually disassembles, wedding near classical polyphony to subdued pop. "Strange Brew" winds through Peter Gabriel-era Genesis-esque ponderousness before a bluesy guitar line ushers it into thundering King Crimson-esque prog adorned with proto-metal riffs and vamps. "A Fleeting Glance" is a dynamic, multifaceted jam showcasing Åkerfeldt's sophisticated melodic sensibilities while touching on musical terrain from Pink Floyd and Gentle Giant to post-Village Green-era Kinks! "Era" opens with a delicate piano intro but Opeth erupts a minute later in melodic aggression. Åkerfeldt's more confident and individualized songwriting on Sorceress takes it in some dizzying directions. While it goes further musically than their two previous outings, it contains enough of the past to exist in a space that carves out terrain somewhere between Watershed and Heritage. Brilliant. ---Thom Jurek, allmusic.com

Opeth powraca z dwunastym albumem studyjnym, a zarazem czwartym (trzecim pod rząd), pozbawionym elementów deathmetalowych. Grupa już chyba na dobre odeszła od swoich korzeni, by grać muzykę przywołującą klimat przełomu lat 60. i 70. Mnie akurat taka metamorfoza w pełni odpowiada, bo ekstremalnego metalu nie jestem w stanie słyszeć, za to takie albumy Opeth, jak "Damnation" czy wydany dwa lata temu "Pale Communion", należą do moich ulubionych wydawnictw XXI wieku. Dlatego też miałem spore oczekiwania wobec "Sorceress". Nie ukrywam, że z tegorocznych premier właśnie tej najbardziej wyczekiwałem. Jednocześnie miałem też spore obawy, spowodowane nierównym poziomem przedpremierowych singli.

Jako pierwszy opublikowany został tytułowy "Sorceress". Mimo kilku przesłuchań, utwór nie przypadł mi do gustu. Jest zdecydowanie cięższy, od utworów z poprzednich niemetalowych albumów Opeth, ale zarazem ociężały, pozbawiony energii i dobrej melodii. Drugi singiel, "Will O the Wisp", dla odmiany zaskoczył od razu. Zawsze lubiłem te balladowe utwory Opeth, w

Opeth - Sorceress (2016)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 09 Październik 2018 14:14 -

których melodyjnej partii wokalnejszy tylko gitara akustyczna i delikatne klawiszowe tło. Do tego kawałek zdradza wyraźną inspirację twórczością Jethro Tull, zarówno w warstwie muzycznej (mimo braku fletu), jak i wokalnejszy - podczas powtarzającego się fragmentu tekstu of your life można mieć wątpliwości czy to na pewno wciąż śpiewa Mikael Åkerfeldt, czy może sam Ian Anderson wpadł na sesję. Pod koniec utworu leciutko się zaostrza, dochodzi perkusja i gitarowe solo, ale piękny klimat zostaje do końca. To naprawdę bardzo udana kompozycja. Całkiem niezły okazał się także "The Wilde Flowers" - bardziej rozbudowany utwór, łączący cięższe fragmenty (nieco bardziej energetyczne i melodyjne niż w "Sorceress") z balladowymi. Dzięki wszechobecnym brzmieniom klawiszowym klimatem przypomina "Pale Communion".

W końcu przyszła pora na przesłuchanie całego albumu. Rozpoczyna się obiecująco, od introdukcji "Persephone" - ładnego tematu na dwie gitary akustyczne, choć pod koniec zepsutego jakimś babskim gadaniem (w stylu "Born to Touch Your Feelings" Scorpionsów). Następnie umieszczono trzy wyżej opisane single (w innej kolejności). Jako część albumu pozostawiają takie samo wrażenie, jak słuchane osobno. Rozbrzmiewający po nich "Chrysalis" to kolejny dłuższy utwór, składający się z dwóch części - pierwszej bardziej dynamicznej, drugiej balladowej. To też całkiem zgrabna i udana kompozycja. Później jednak coś zaczyna się psuć. Łagodne, oparte na akompaniamencie gitary akustycznej i melotronu, utwory "Sorceress 2" i "The Seventh Sojourn" w warstwie muzycznej są dość monotonne, ale najbardziej rozczarowują w nich wyjątkowo słabe partie wokalne Åkerfeldta. W "Strange Brew" i "A Fleeting Gance" zbudowane są natomiast na dynamicznych kontrastach, ale wkrada się w nich zbyt wiele chaosu, poszczególne fragmenty nie łączą się w spójną kompozycję. W dodatku w drugim z nich znów męczy partia wokalna. Przyjemnym urozmaiceniem jest natomiast "Era" - pomijając wstęp na pianinie, jest to najbardziej energetyczny kawałek na albumie. Z początku dość toporny, z niemal thrashmetalowym riffem i agresywną perkusją, ale z czasem nabierający bardziej przebojowego charakteru. Całość kończy nic do niej nie wnoszący "Persephone (Slight Return)" - znów żeński głos, tym razem z akompaniamentem pianina.

Przed napisaniem tej recenzji zdążyłem kilkakrotnie przesłuchać cały album i za każdym razem pod koniec towarzyszyło mi to samo uczucie. Znużenie. Tylko w kilku utworach udało się utrzymać poziom "Pale Communion". Poza tym jest tu monotonia, czasem chaotycznie, a często przewidywalnie. Zespół już chyba nadto wyeksploatował swój aktualny styl i zaczyna zjadać swój własny ogon. Zresztą o braku pomysłów świadczą już same tytuły niektórych utworów, podebrane innym wykonawcom - Wishbone Ash ("Persephone"), Cream ("Strange Brew") i Jimiemu Hendrixowi ("Persephone (Slight Return)") to oczywiście nawiązanie do "Voodoo Child (Slight Return)". Gdyby chociaż były to kompozycje na poziomie ich "imienników", to można by wybaczyć ten nietakt Åkerfeldtowi i spółce. Ale muzycy muszą jeszcze dużo popracować, jeśli chcą tworzyć ponadczasowe arcydzieła. "Sorceress" nie jest oczywiście jakimś kompletnym nieporozumieniem, bo grupa nie schodzi tutaj poniżej pewnego poziomu. Liczyłem jednak na coś więcej, niż poprawny, momentami zachwycający, ale częściej usypiający album. ---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

Opeth - Sorceress (2016)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 09 Październik 2018 14:14 -

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

[back](#)